

nr 34, kwiecień-czerwiec 2016

# Mercuriusz Historyków



Archeologia

Nowożytność

XX i XXI w.

Nasze działania



Witajcie!

Przed Wami trzydziesty czwarty numer Merkuriusza, ostatni w tym roku akademickim, a także ostatni redagowany przez obecną prezes SKH. Od października ster przejmie nowy Zarząd. Mamy w planach kontynuację podjętych działań - nie tylko wydawania naszego kwartalnika, ale także Dni Historyka, objazdów naukowych oraz konkursu fotograficznego. Już teraz zapraszamy do dołączenia do nas oraz brania udziału w organizowanych przez nas wydarzeniach.

Gabriela Frischke

## Spis treści

Relacja z objazdu do Lwowa.....	4
Rekonstrukcja a prawda historyczna - cz.1 strój cywilny.....	8
Błędy polskich dowódców: Zborów 1649, Beresteczko 1651.....	15
Historia filozofii polskiej - szkoła lwowsko-warszawska.....	17
Trochę o etymologii słowa "mafia".....	19
XXI Dni Historyka - krótka relacja.....	20
Ogłoszenia.....	21

## Stopka redakcyjna:

**Redaktor naczelna:** Gabriela Frischke

**Skład:** Gabriela Frischke

**Okładka:** kościół poddominikański we Lwowie, fot. Paweł Urbanowski;

**Wewnętrzna strona okładki:** pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie, fot. Paweł Urbanowski

**Wydawca:** Studenckie Koło Historyków UKW

**Kontakt:** [skh.ukw@gmial.com](mailto:skh.ukw@gmial.com)

**Strona internetowa:** [skhukwbydgoszcz.jimdo.com](http://skhukwbydgoszcz.jimdo.com)

**Facebook:** [www.facebook.com/SKHUKW](http://www.facebook.com/SKHUKW)

## Relacja z objazdu do Lwowa

**W** dniach 12-16 maja 2016 ziszczyły się plany objazdu naukowego SKH. Tym razem wybraliśmy destynację zagraniczną – Lwów. Początkowy entuzjazm i ostateczna lista uczestników w czasie półrocznego planowania nieco uszczuplały, jednak wyjazd odbył się i myślę, że można zaliczyć go do udanych. Z racji na kameralne grono zdecydowaliśmy się na dojazd publicznymi środkami transportu. Wyjazd z Bydgoszczy rozpoczęliśmy w godzinach wieczornych, tak by rano dojechać do Krakowa. Na kolejny etap podróży – pociąg do Przemyśla należało poczekać prawie 3 godziny, dlatego postanowiliśmy przespacerować się po krakowskim Starym Mieście, by wejść nieco w atmosferę objazdu naukowego. Dalszy przejazd przez Małopolskę i Podkarpacie niestety nie zapowiadał dobrej pogody. Ciągłe opady skłaniały do refleksji i nie wróżyły dobrej zmiany. Na szczęście udało się dotrzeć na piesze przejście graniczne bez żadnych komplikacji. Dla większości uczestników było to pierwsze „prawdziwe” przejście graniczne, gdyż dobrodziejstwa strefy Schengen oszczędzają takich atrakcji. Tuż za przejściem granicznym w miejscowości Szeginie (Шегині) lokalny bus - żółta marszrutka – już oczekiwał pasażerów udających się w kierunku Lwowa. Wystarczyło kupić bilet równowartości 5,50 zł i po chwili oczekiwania pojazd ruszył w trasę długości około 80 km. Aura we Lwowie nie była tego dnia łaskawa, jed-

nak spacer do hostelu minął szybko i można było uchronić się przed kaprysmi pogody. Tego dnia zdołaliśmy zapoznać się z rozplanowaniem Starego Miasta oraz zdobyliśmy punkt widokowy na Kopcu Unii Lubelskiej usypanym na Górze Zamkowej. Z tej perspektywy miasto, zwłaszcza w entourage'u wieczornych iluminacji, wygląda bardzo malowniczo.

Kolejny dzień zaczął się wizytą na cmentarzu Łyczakowskim. Zabytkowe nagrobki zachwycały, zwłaszcza, że na ich tablicach widniały nazwiska znane, takie jak G. Zapolska, M. Kopnicka, W. Bełza, O. Balzer, A. Grottger. Niestety im dalej od głównej bramy tym gorszy stan polskich nagrobków, a cmentarz przypomina bardziej zdziczały park. Częścią cmentarza Łyczakowskiego jest Cmentarz Obrońców Lwowa, który w dzisiejszym stanie funkcjonuje od 2005 r. Tutaj też odnaleźć można znane nazwisko m.in. Ludwika Rydygiera wybitnego chirurga działającego przed objęciem katedry chirurgii Uniwersytetu Lwowskiego m. in. w Chełmnie, a którego imię nosi Collegium Medicum UMK.

Następnie przy akompaniamencie deszczowych kropli oglądaliśmy zabytki sakralne - kościół św. Antoniego – jedną z trzech świątyń katolickich Lwowa, dawny kościół Klarysek – dziś filia Lwowskiej Galerii Obrazów oraz dawny kościół karmelitów bosych - dziś cerkiew grekokatolicką. Sporą atrakcją była wizyta na targu staroci, gdzie większość znalazła i za symboliczne



Uczestnicy objazdu na tle lwowskiej opery

pieniądze zakupiła unikatowe przedmioty. Kolejnym elementem zwiedzania był klasycystyczny ratusz ze swoją wysoką wieżą, z której roztaczał się ciekawy widok. Kolejnym elementem zwiedzania był pojezuicki kościół św. Piotra i Pawła - dziś garnizonowa cerkiew grekokatolicka. Do niedawna (2011) jej wnętrza od czasów II wojny światowej stanowiły magazyn książek ze zbiorów Ossolineum. Wnętrze świątyni po 70 latach niepełnienia funkcji sakralnych jest w złym stanie, jednak to w połączeniu z panującym półmrokiem i światłem świec nadaje mu specyficznego charakteru. Kolejną świątynią na trasie zwiedzania była Cerkiew Wołoska (cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej, Cerkiew Uspieńska). Jest to działająca nieprzerwanie od XVI w. cerkiew prawosławna. Tam

udało się zaobserwować z dyskretnego miejsca ceremonię zaślubin, która znacząco różni się od tej znanej z obrządku rzymskiego. W niedalekiej odległości jest kolejna budowla sakralna - dawny kościół dominikański. Jako świątynia jest jedną z najwybitniejszych realizacji baroku na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej. Niestety po II wojnie światowej dominikanie zostali zmuszeni do opuszczenia swej siedziby, a kościół stał się magazynem cementu. W latach 70 XX w. świątynia weszła w skład zorganizowanego w budynkach klasztornych Muzeum Religii i Ateizmu. Dopiero 20 lat temu kościół stał się ponownie miejscem liturgii, tym razem jednak w obrządku grekokatolickim. Dzień zakończył się obiadem w restauracji huculskiej, gdzie do regionalnych dań przyspie-



po spektaklu; fot. P. Urbanowski

wywano polskie utwory klasy disco polo.

Kolejny dzień również obfitował w wiele atrakcji kulturowych. Rozpoczęliśmy go od zwiedzania Uniwersytetu im. Iwana Franki – dawniej Uniwersytetu Jana Kazimierza. Dalsza trasa wiodła do katedry grekokatolickiej, czyli Soboru św. Jura (Jerzego). Rokokowa świątynia wznosząca się na znacznym wzniesieniu góruje nad okolicą, a jej walory artystyczne są doceniane przez historyków sztuki, którzy określają obiekt jako najdoskonalszą realizację doby rokoka w tej części Europy. Wracając do centrum, udaliśmy się ponownie na Prospekt Swobody – reprezentacyjny deptak Lwowa, by zobaczyć sztandarowy zabytek miasta - Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej – czyli po prostu lwowską operę. Tam, po podziwianiu wspaniałych wnętrz westybulu i sali lustrzanej udaliśmy się na spektakl baletowy „Daremna ostrożność”.

Ze świeckich elementów tkanki miejskiej zwiedzaliśmy również pałac Potockich, który swoją neorenesansową bryłą idealnie wpisalby

się w otoczenie Doliny Loary. W obrębie rynku wstąpiliśmy również do Kamienicy Królewskiej, której dziedziniec przypominał iście królewskie otoczenie, a jego arkadowe krużganki wyraźnie korespondowały z architekturą wzgórz wawelskiego. Właścicielami kamienicy przez lata byli Sobiescy i w jej wnętrzach Jan III zaprzysiął w grudniu 1686 r. Pokój Grzymułtowskiego.

Tego dnia zapoznaliśmy się jeszcze z dwiema świątyniami rangi katedry. Pierwszą z nich była Katedra ormiańska, która reprezentuje niespotykany w tej części Europy styl rodem z gór Kaukazu. Sam obrządek ormiański wzbudził zaciekawienie uczestników tym bardziej, że duchownym tego właśnie odłamu jest znany historykom - zwłaszcza XX w. - ks. Tadeusz Isakowicz – Zalewski. Do kościoła obrządku ormiańskiego należy inny historyk, znany jednak bardziej jako podróżnik i krytyk kulinarny – Robert Makłowicz. Kolejną katedrą jaką odwiedziliśmy była katedra łacińska, przy której skupia się życie duchowe mieszkających tutaj Polaków. Budowla ta wyróżnia się wielkością pośród świątyń Lwowa,

a jej gotycki charakter (wyraźnie zbarokizowany) przywołuje na myśl kościoły Krakowa. Estetycznym deserem całej uczty badawczej okazały się wybitne dzieła architektoniczne doby manieryzmu – kaplica Biomów i kościół pobernardyński. Wspaniale dekorowana kaplica Biomów mimo swej niewielkiej bryły robiła wielkie wrażenie. Bogato dekorowana fasada i zgrabna sylweta pobernardyńskiego kościoła św. Andrzeja stawia go w czołówce najpiękniejszych kościołów Lwowa. Najlepsze wzory włoskiego i flamandzkiego manieryzmu wykorzystał jego twórca Paweł Rzymianin, który wpisał się jako jeden z najwybitniejszych architektów tego miasta.

Następnym dniem to przejazd do Przemyśla i zwiedzanie podstawowych zabytków tego miasta. W godzinach wieczornych członkowie koła zmęczeni fizycznie, lecz rozbudzeni intelektualnie, dotarli do Bydgoszczy.

Z racji na atrakcyjność kulturową oraz dostępność finansową Ukrainy, na okres zimowy 2016 – 2017 planujemy nieco szerszy objazd trasą Lwów – Odessa – Kijów. Wszelkie osoby chętne już mogą zgłaszać swoją chęć uczestnictwa w tym objeździe. Oczywiście z wielką radością przyjmujemy wszelkie inne inicjatywy natury turystycznej. Warto wspomnieć, że to właśnie wyjazdy, niczym średniowieczne czeladnicze wędrówki, dostarczają ogromnej dawki łatwo przyswajalnej wiedzy z zakresu nie tylko historii, ale przede wszystkim kultury, których nie posiadamy studiując wyłącznie teksty kultury. Generują również wspomnienia po latach przywoływane z uśmiechem na ustach. Dlatego zachęcam do inwestowania czasu, sił i kilku studenckich groszy w objazdy SKH.

Paweł Urbanowski



Pałac Potockich; fot. P. Urbanowski

# Rekonstrukcja a prawda historyczna - cz.1 strój cywilny

**H**obby, jakim jest rekonstrukcja historyczna, cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Dlatego chciałbym pokrótce omówić ten temat na swoim przykładzie. Od kilku lat zajmuję się odtwarzaniem lekkobrojnego piechura z terenów Europy z przełomu XIV i XV wieku. Chciałbym udowodnić, że jest to bardzo dobry sposób na badanie danego okresu. Rekonstrukcja to swoista historia praktyczna. Ci, którzy żyli 600 lat temu wcale tak bardzo nie różnili się od nas. Skoro teraz ciężko by nam się walczyło 10 kilowym mieczem to wtedy też nie miałyby to sensu.

Zdecydowaliśmy się na rekonstrukcję danych czasów, wiemy kogo i skąd będziemy odtwarzać, jak należy zacząć? Zabytki

archeologiczne, znajdujące się w muzeach to najlepsze źródło informacji. Mamy dokładne wymiary, kształt i pewność, że coś takiego faktycznie istniało. Drugim dobrym źródłem są ikonografie znajdujące się w bogato zdobionych książkach. Natomiast do rysunków trzeba podchodzić krytycznie, średniowieczni ilustratorzy mieli niekiedy różne fantazje. W tej części zajmę się omówieniem stroju cywilnego.

Pierwszym etapem kompletowania ekwipunku, powinien być tak zwany strój cywilny, czy inaczej obozowy. Do lekkobrojnych zaliczały się osoby warstw niższych, dla tego nie mogły sobie pozwolić na jedwabie czy bogate zdobienia.



Przykład średniowiecznej fantazji:

British Library, Yates Thompson 8, fol. 294r (Breviary of Renaud de Bar, Metz 1302-1303)



Bielizna - lniana koszula + gacie



Tacuinum Sanitatis (ok 1400r.)

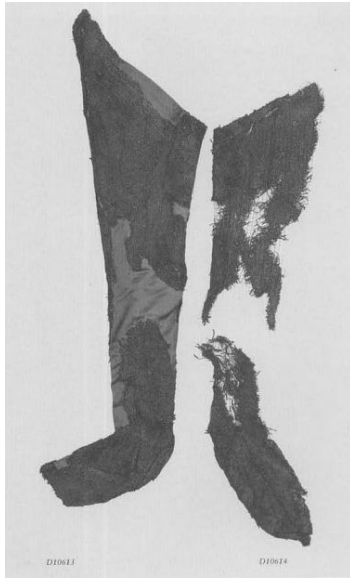


rekonstrukcja

## Nogawice 2 typy - ze "stópką" i ze "strzemiączkiem" + pas gacny



1



2



3

1: Nogawice wyciągnięte z grobowca biskupa Toledo, Rodrigo Jiménez de Rada, 1247.

2: Nogawice z grobowców z Herjolfsnes (nr. 88). Datowane na XIV wiek.

3: Missel de l'abbaye de Montierneuf. Ms. Latin 873, F. 2 v. Bibiliotheque National, Paris, France.



rekonstrukcja

Tunika - w XV wieku, głównie jako ubiór mieszczański i chłopski.



1



2

1: Tunika znaleziona w bagnie w miejscowości Bockten (Szwecja) w 1936r.

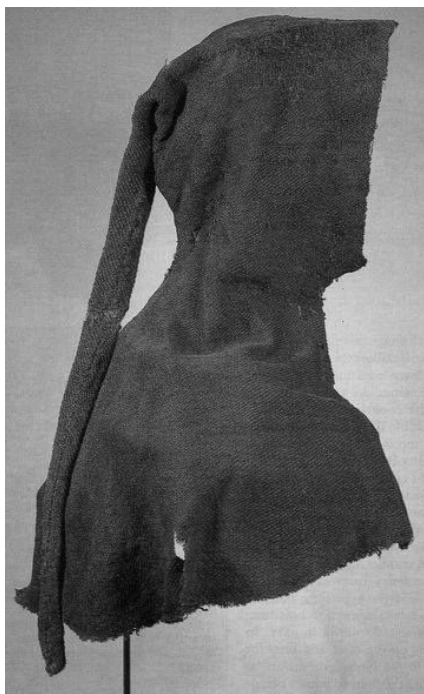
2: Luttrell Psalter (England, c. 1325-35)



rekonstrukcja

Kaptur - W XIV i XV wieku noszone w zasadzie przez wszystkich były bardzo praktycznym nakryciem głowy. Chroniły właściciela przed deszczem, wiatrem i zimnem. Różniły się długością ogona, kształtem i długością kryzy i noszone były

na przynajmniej kilkanaście sposobów. Na przykład, otwór na twarz rolowano, zakładano na głowę i obwiązywano ogonem, tak jak na ikonografii nr 2.



1



2

1: Kaptur znaleziony w Herljofsnes (Grenlandia)

2: Publius Terencius Afer, Comoediae [comédies de Térence] ca. 1411; Bibliothèque de l'Arsenal, Ms-664 réserve, 111v



rekonstrukcja

Buty - jest to temat rzeka. Znaleź się jak i typów jest wiele. Zapięcia butów były różne. Sznurowane z przodu, sznurowane z boku, sznurowane punktowo, sznurowane na okrętkę, ściągane w kostce rzemieniem, okręcane rzemieniem po całej wysokości cholewki, zapinane na guziki, zapinane na sprzączki, wciągane bez żadnego zapięcia. Tak na prawdę ważne jest z czego zostały

wykonane buty i w jaki sposób. Powinny być z roślinnie garbowanej skóry szyte na wywrotkę. Szycie butów na wywrotkę polega na szyciu mizdrą (włochatą stroną skóry) na zewnątrz, po czym but moczy się i wywraca na prawą stronę, tzn. licem (gładką stroną skóry) do wierzchu. Powód był prosty - lniana dratwa ścierała się w błyskawicznym tempie i wymagała ukrycia w środku.



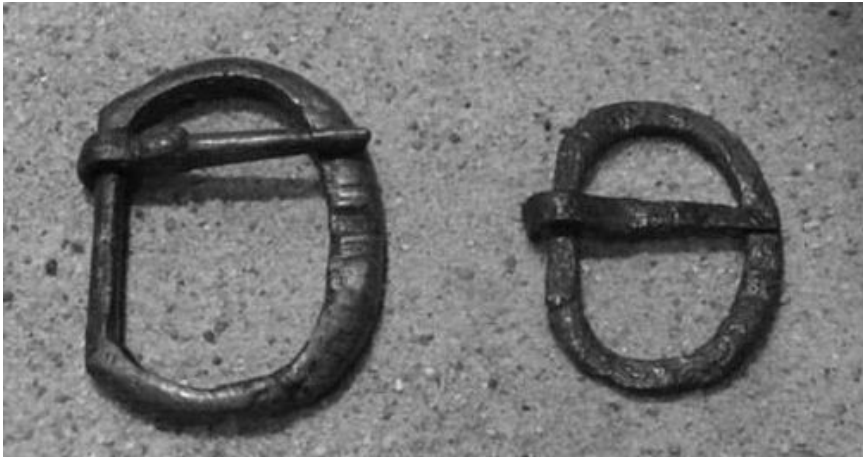
Buty znajdują się w Museum of London



rekonstrukcja

Pas - jest ostatnim ważniejszym elementem stroju. Dla prostego człowieka z warstw niższych sprawa jest prosta, długi kawał skóry i klamra.

Najwięcej znalezionych jest tak zwanych klamer D-kształtnych.



znaleziska z Poznania i Cedyńi



rekonstrukcja

Łukasz Grubczyński

## Błędy polskich dowódców: Zborów 1649, Beresteczko 1651

**W**takcie działań wojennych działania bez wcześniejszego przygotowania i zebrania informacji na temat przeciwnika (w jakiej liczbie zaatakował kraj, gdzie się znajduje i jakie są jego cele strategiczne) są niedopuszczalne. Przykładem jest bitwa pod Zborowem. Jak wspomina Mikołaj Jemiołowski: *Alić o kilka mil od Zbaraża, pod Zborowem, wojsko z królem i z inszymi senatorami postrzeżone i zaraz zewsząd niemal osaczone zostaje*<sup>1</sup>. Strona polska nie przeprowadziła dokładnego rozpoznania terenu działań wojennych, miała w tym przeszkadzać ludność miejscowa, która pragnęła zwycięstwa Chmielnickiego. Był to jednak błąd króla, gdyż jak podaje kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł: *król [...] oznajmił, iż zamierza nazajutrz pociągnąć w kie-*

*runku wroga i nie chciał od tego w żaden sposób odstąpić, a potem pisze o chłopstwie: Pospólstwo tak twardo tkwiło w rebelii, że chociaż wielu Tatarów kryło się w lasach, za żadną cenę nie chciało naszych o nich powiadomić, a co więcej, spoglądając z najwyższych drzew dawało wrogowi jakieś znaki*<sup>2</sup>. Nie powinien być to jednak powód, by podążać w stronę przeciwnika bez jakichkolwiek świeżych informacji. Należało rozesłać po okolicy liczne i silne ugrupowania konnicy, którym z pewnością udałoby się dowiedzieć czegoś pewnego na temat Kozaków i Tatarów. Za tym przemawia fakt, że powiodło się Mikołajowi Skrzetuskiemu, towarzyszewi pancernemu wymknąć się ze Zbaraża z listem do króla, by ten śpieszył z odsieczą<sup>3</sup>. Oczywiście jednemu człowiekowi łatwiej przejść przez obszar pozostający



Artur Orlionov, *Bitwa pod Beresteczkiem*; wikipedia.org

pod kontrolą przeciwnika, jednakże należało pod Zborowem lepiej zadbać o rozeznanie w terenie. Jego brak skutkował okrążeniem armii koronnej, a konsekwencją było zagrożenie życia osoby królewskiej.

Jan Kazimierz choć nie zachował ostrożności podczas bitwy pod Zborowem, udowodnił, że jego wcześniejsze doświadczenia wojenne z czasów gdy walczył w trakcie wojny trzydziestoletniej, zaowocowały. W dniach 28-30 czerwca 1651 roku pokonał połączone wojska kozacko-tatarskie w bitwie pod Beresteczkiem. Nie oznaczało to jednak, że nie ustrzegł się w tej kampanii błędów. Po pokonaniu w polu przeciwnika, został jeszcze cały tabor, w którym schroniło się około 50-60 tys. Kozaków. Szturmować umocnienia Zaporozców posiadając w dużej mierze jazdę było nie do pomyślenia. Oczywiście próbowano, jednak po raz kolejny błąd popełnił polski król, lekceważąc pokonanego przeciwnika. Otóż skoro rozzerwać tabor było rzeczą niezwykle trudną, postanowiono przystąpić do regularnego oblężenia. Przy tym należało zacisnąć pierścień okrążenia wokół umocnień kozackich by nie udało się znajdującym się w nich ludziom uciec. Zatem trzeba było zabezpieczyć się przed tym wysyłając na tyły Kozaków znaczny oddział wojska. Było to rozsądne posunięcie ostatniego Wazy na polskim tronie. Król chciał to zadanie powierzyć wojewodzie ruskiemu (Jeremiemu Wiśniowieckiemu), jednak ten żądał 15 tysięcy żołnierzy, Jan Kazimierz oferował jedynie 2 tys. Zadanie ostatecznie powierzono Stanisławowi Lanckorońskiemu<sup>4</sup>. Pamiętnikarze nie wspominają o wymianie zdań między magnatem, a władcą. Albrycht Stanisław Radziwiłł ograniczył się do słów: *Wojewoda ruski i chorąży koronny* [Aleksander Koniecpolski] *mie-*

*li obejść ich z tyłu ażeby odciąć im przejście; ale się nie powiodło*<sup>5</sup>. Ponadto wzmianka ta znajduje się pod datą 2 lipca, a 10 lipca zostało zanotowane *rano wojewoda braclawski przeszedł z kilkoma tysiącami na drugi brzeg rzeki zajmując tyły nieprzyjaciela*<sup>6</sup>. Zatem próbowano dwa razy zająć tyły nieprzyjaciela, za każdym razem akcją kierowały inne osoby, za drugim podejściem ta sztuka się udała. Natomiast Mikołaj Jemiołowski zanotował: *większa ich jednak część w Ukrainę w całości poszła, za którymi w też tropy wyprawiony Stanisław Lanckoroński, wojewoda braclawski, w pięci tysięcy ludzi, uprzedziwszy w tym wojewodę ruskiego*<sup>7</sup>. Jemiołowski podał jedynie, że Lanckoroński gonił uciekających, nie wspomina jednak o tym, że kilka dni wcześniej próbowano wysłać grupę żołnierzy na tyły przeciwników. Prawdopodobnie pisząc to po latach zapomniał o tym fakcie, lub nawet o nim nie wiedział. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić iż Jan Kazimierz nie docenił przeciwnika, którego pokonał w walnej bitwie parę dni wcześniej. Był to błąd, zapłaciło za niego całe państwo. Prawdopodobnie sądził, że morale w wojsku zaporoskim było niskie. Pokonany przeciwnik, oblężony będzie z całych sił i z ogromną determinacją się bronił. Wysyłając na tyły przeciwnika jedynie 2 tys. żołnierzy, sądził, że tak małe siły będą mogły oprzeć się 50 tys. Kozaków, którzy chcieli uciec z okrążonego taboru sprawił, iż duża ich część zdołała uciec wraz z ich dowódcą Iwanem Bohunem. Gdyby wysłano, jak proponował Jeremi Wiśniowiecki 15 tys. żołnierzy sytuacja mogłaby być zgoła inna.

Adrian Fuss

<sup>1</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający: (1648-1679)*, oprac. J. Dziegielelewski, Warszawa 2000, s. 63.

<sup>2</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, t. 3, s. 209.

<sup>3</sup> W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie: Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Warszawa 1998, s. 242.

<sup>4</sup> J. Widacki, *Kniaz Jarema*, Kraków 1997, s. 257 n.

<sup>5</sup> A. S. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 3, s. 306.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 308.

<sup>7</sup> M. Jemiołowski, *op. cit.*, s. 84.



## Historia filozofii polskiej - szkoła lwowsko-warszawska

**W** historii filozofii Polskiej wyraźnie odznacza się okres, który zrodził liczne grono wybitnych filozofów, znanych, cenionych i komentowanych do dnia dzisiejszego.

W latach 1895-1939 działała w Polsce Szkoła lwowsko-warszawska, najważniejszy w historii polski nurt filozoficzny, oddziałujący na logików i filozofów na całym świecie.

Powstanie Szkoły lwowsko-warszawskiej datuje się na 15 listopada 1895, wtedy to Kazimierz Twardowski, jej twórca, przybył do Lwowa gdzie uzyskał posadę na Uniwersytecie Lwowskim. Można wyróżnić dwa okresy działalności Szkoły lwowsko-warszawskiej: od 1895 do 1918 (lwowski), oraz od 1918 do 1939 (lwowsko-warszawski)<sup>1</sup>, kiedy to część uczniów Twardowskiego przeniosła się na Uniwersytet Warszawski, zakładając tam szkołę logiczną. To właśnie na lata międzywojenne przypada największy rozkwit Szkoły lwowsko-warszawskiej.

Kazimierz Twardowski był niezwykle charyzmatyczny i uporządkowany, swoją osobowością i jasnością wykładów przyciągnął liczne grono młodych filozofów i logików, zapoczątkowując tym samym najważniejszy okres w historii Polskiej filozofii. Chciał on przeciwstawić się jałowym spekulacjom, jakie miały miejsce w dyskursie filozoficznym, dlatego w jego uprawianiu stawał na metody charakterystyczne naukom

empirycznym<sup>2</sup>. Filozofia miała posługiwać się jasnymi i dobrze zdefiniowanymi pojęciami, logika była jej głównym narzędziem. Za podstawę filozofii uznawał psychologię opisową, mającą badać treść intencjonalnych zjawisk psychicznych, to psychologia stanowi podstawę dla teorii metafizycznych czy epistemologicznych<sup>3</sup> (trzeba pamiętać, że Twardowski był również psychologiem, w czasach jego działalności psychologia i filozofia były silnie powiązane). Twardowski starał się również unikać angażowania filozofii w zagadnienia polityczne czy religijne, jego uczniowie mieli różne światopoglądy, nigdy jednak nie dochodziło do napięć.

Sposób w jaki Twardowski uprawiał filozofię skłaniał jego uczniów do zajęcia się głównie metodologią naukową oraz logiką, dlatego to głównie w tych dziedzinach wykształciło się wielu wybitnych przedstawicieli Szkoły. Nie jest moim celem dokładna rekonstrukcja poglądów myślicieli Szkoły lwowsko-warszawskiej, nie byłoby to również możliwe w tak krótkim eseju, warto jednak wspomnieć o kilku ważnych ideach.

Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli Szkoły lwowsko-warszawskiej był Alfred Tarski, nie był bezpośrednim uczniem Twardowskiego, ale Stanisława Leśniewskiego (ucznia Twardowskiego), studiował matematykę i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, następnie

pozostał tam, jako wykładowca<sup>4</sup>. Przed wybuchem drugiej wojny światowej wyjechał do Stanów Zjednoczonych na kongres naukowy, pozostał tam jednak do końca życia wykładając m.in. na uniwersytecie Harvarda<sup>5</sup>. Jest uznawany za jednego z najwybitniejszych logików w historii. Zajmował się przede wszystkim teorią mnogości oraz algebrą, a jego głównym osiągnięciem było stworzenie semantycznej definicji prawdy, co było ważnym krokiem poczynionym w logice<sup>6</sup>. Innym interesującym przedstawicielem Szkoły był Kazimierz Ajdukiewicz, twórca radykalnego konwencjonalizmu, stanowiska głoszącego, że konwencje językowe i aparatura pojęciowa określają nasze rozumienie świata<sup>7</sup>.

Tadeusz Kotarbiński, podobnie jak inni przedstawiciele Szkoły zajmował się logiką i metodologią nauk, ale pisał także aforyzmy i wiersze, istotny jest jego wkład w etykę, gdzie postuluje tzw. etykę niezależną, a także formułuje związaną z nią koncepcję opiekuna spolegliwego<sup>8</sup>. Warto również wspomnieć, że Kotarbiński był teoretykiem prakseologii, czyli teorii sprawnego działania. Miała ona za zadanie kierunkować naszą działalność tak, aby była maksymalnie praktyczna, *być skutecznie czynnym, działać jak najsprawniej, a nie być niedołągą*<sup>9</sup> jak sam pisał.

Przedstawiciele Szkoły lwowsko-warszawskiej byli niezwykle płodnymi i innowacyjnymi myślicielami, a nawet skrótowe omówienie ich dorobku wyszłoby znacząco poza ramy tej krótkiej pracy. Wymienić należałoby również Jana Łukasiewicza, Stanisława Leśniewskiego, Tadeusza Czeżowskiego, Marię Ossowską i wielu innych filozofów oraz logików. Osiągnięcia Szkoły mogą być powodem do dumy, a jej działalność stanowi ważny okres w historii Polskiej filozofii. Szkoła lwowsko-warszawska zakończyła swoją działalność wraz z początkiem drugiej wojny światowej, wielu jej członków było zmuszonych do wyjazdu, część zginęła, jednakże było również wielu kontynuatorów jej myśli<sup>10</sup>. Współcześnie jednym z wybitniejszych jest prof. Jan Woleński emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest on częstym gościem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, gdzie każdego roku odbywa się konferencja poświęcona Szkole lwowsko-warszawskiej.

Filip Stawski  
przewodniczący  
Studenckiego Koła Filozoficznego

<sup>1</sup> J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> K. Twardowski, *Akt, treść i przedmiot sądu*, [w:] *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa, 1965.

<sup>4</sup> M. Gómez-Torrente, *Alfred Tarski*, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, E. N. Zalta (ed.), <http://plato.stanford.edu/archives/spr2015/entries/tarski/>

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920-1939*, Warszawa 1960, s. 175.

<sup>8</sup> T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1985, s. 155.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>10</sup> Poza przedstawicielami pierwszej generacji, czyli bezpośrednich uczniów Twardowskiego, wyróżniamy też przedstawicieli drugiej oraz trzeciej generacji. Do tej ostatniej grupy zaliczają się np. aktywnie działający Jan Woleński czy Jacek Jadacki.

## Trochę o etymologii słowa „mafia”

**M**afia to właściwie nazwa własna, „zarezerwowana” dla tajnych organizacji przestępczych jakie narodziły się w Sycylii. Początkowo słowem „mafia” określało się luźno powiązaną ze sobą grupę ludzi, którzy u początku XIX wieku ową organizację powoływali w celu ochrony własnych bądź cudzych majątków ziemskich, interesów przed zbójnickimi napadami zwykłych rabusiów bądź też obcych armii stacjonujących na terenie Sycylii, które dopuszczały się wielu nadużyć prawnych.

Do dnia dzisiejszego znaczenie słowa „mafia” budzi wiele sporów wśród badaczy tejże tematyki. Przeważającym poglądem wśród uczonych jest teza, że słowo „mafia” pochodzi z języka arabskiego, dokładniej od wyrazu „mahias” co w tłumaczeniu znaczy „chełpliwy”, „bezczelny”. Istnieje również prawdopodobieństwo, że pochodzenie słowa „mafia” jest powiązane ze słowem „Ma afir”. „Ma afir” jest to szczep saraceński, którym władano niegdyś we włoskim Palermo. Nieliczni badacze są też przychylni słowu „Mache” co oznacza nic innego jak kamieniołom. Same kamieniołomy miały być w 1860 roku kryjówką dla sycylijskich patriotów, mafiosów, którzy oczekiwali tam na nadejście Giuseppe Garibaldiego z jego wyprawą tyścia.

Istnieje również pewna legenda o narodzinach mafii, która miała miejsce podczas słynnych Nieszporów Sycylijskich, które miały miejsce w 1282 roku. Według legendy pewna młoda para, która chciała połączyć się węzłem małżeńskim została zaatakowana przez pijanego francuskiego żołnierza, który próbował dokonać gwałtu na

pannie młodej. Podczas próby ucieczki panna młoda została ciężko ranna, a na widok swojej ukochanej we krwi młodzieniec miał wówczas krzyknąć „Morte Alla Francia, Italia anela !” co znaczy „Śmierć francuzom, odetchnij Italio !”. Krzyk młodzieńca porwał do walki całe miasto, po czym tłum rządnych zemsty Sycylijczyków krwawo rozprawił się z francuskimi Andegawcami.

Według dialektu toskańskiego, od którego wytworzyły się podstawy języka włoskiego słowo „mafia” oznaczało ogromną biedę, nędzę, czemu przeczy ojczyzna mafii, Sycylia, gdzie słowo „mafioso” oznacza: dumny, odważny, piękny. Przykładowo o pięknej kobiecie Sycylijczyk powie: „ha della mafia”, lub że jest „mafiusa” Po raz pierwszy w historii Włoch do potocznego języka tego kraju słowo „mafioso” weszło dopiero w 1863 roku. Zostało użyte w sztuce melodramatycznej napisanej przez pochodzącego z Palermo Giuseppe Rozzoto. Nosząca nazwę „I maffiusi di la Vicaria di Palermo” sztuka przedstawiała walczących ze sobą bohaterów na szablę, którzy walcząc udowadniali widzom swój wielki honor i patriotyzm.

Genezy słowa „mafia” tak naprawdę nie da się ustalić. Spór o to u wielu badaczy istnieje do dnia dzisiejszego. Pewnym natomiast jest fakt, że ta szlachetna, patriotyczna organizacja określana słowem „mafia”, która miała być obrońcą biednych i pokrzywdzonych z czasem została „wzbogacona” o elementy kryminalne i szlachetną z całą pewnością już nie jest.

Tomasz Ryżycki

---

### Bibliografia:

- C. Sifakis, *Mafia amerykańska. Encyklopedia*, Kraków 2007.  
 C. Sterling, *Mafia. Sycylia rządzi światem*, Warszawa 1992.  
 J. Dickie, *Cosa Nostra: historia mafii sycylijskiej*, Poznań 2012.  
 J. L. Reynolds, *Ludzie z cienia. Historia tajnych stowarzyszeń*, Warszawa 2009.  
 S. Runciman, *Nieszpory Sycylijskie: dzieje świata śródziemnomorskiego w drugiej połowie XIII wieku*, Katowice 1997.  
 T. Newark, *Mafia na wojnie: nieznaną sojusznik aliantów*, Warszawa 2015.

## XXI Dni Historyka - krótka relacja

**13** kwietnia 2016 po raz dwudziesty pierwszy SKH zorganizowało Dni Historyka. Tym razem nawiązaliśmy kontakt z grupami rekonstrukcji historycznej. Gośćmi specjalnymi byli Koronowska Komandoria Templariuszy oraz Fundacja "Zamek Bydgoski". Spotkanie rozpoczęło się wykładem dr-a Radosława Koteckiego "Kościół wobec wojny w wiekach średnich". Następnie rycerze zaprezentowali swoje stroje, uzbrojenie oraz sprzęt obozowy z XIII-XV w. Odbył się także pełen emocji pokaz walk. Dodatkową atrakcją była możliwość rozstawienia

namiotu oraz pojedynkowanie się z rycerzami. Na koniec odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom IX edycji Ogólnopolskiego Konkursu wiedzy o Kazimierzu Wielkim i jego czasach oraz I edycji konkursu fotograficznego "Dziedzictwo kulturowe regionu kujawsko-pomorskiego", którą uświetnił wykład prof. dr hab Jerzego Rajmana z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie o świętych w życiu króla Kazimierza Wielkiego.

Gabriela Frischke



sprzęt obozowy; fot. M. Bukolt

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzenia znajdujących się na naszym profilu na Facebooku oraz stronie internetowej (linki w dziale ogłoszeń).

## Ogłoszenia

Polub nas na Facebooku: [facebook.com/SKHUKW](https://www.facebook.com/SKHUKW)

Odwiedź naszą stronę: <http://skhukwbydgoszcz.jimdo.com/>

## Dołącz do nas!

Jeśli chcesz do nas dołączyć, skontaktuj się z nami przez maila ([skh.ukw@gmail.com](mailto:skh.ukw@gmail.com)) lub wiadomość na Facebooku ([facebook.com/SKHUKW](https://www.facebook.com/SKHUKW)). Zachęcamy do śledzenia naszego profilu na Facebooku oraz strony internetowej, a także gabloty na I piętrze Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW.

Zapraszamy do współpracy :)

**ŻYCZYMY UDANYCH  
WAKACJI  
I DO ZOBACZENIA  
W PAŹDZIERNIKU :)**

